Nr. 4. Kwiecień 1921. Rok IV

# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.




Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 120·—
Mk niem. 10·—
Franków 4·—
Dolarów 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Warszawska 1.
Wydawca i Redaktor: X. *Józef Mazurek.*



## *O Przenajświętsza Hostya!*

*Gdy Cię ujrzę, — żywy Chlebie,
Duszą całą lgnę do Ciebie.
Tyś jest Chrystus — Tyś Bóg żywy,
Tyś mój Stwórca — Bóg prawdziwy.
Jesteś w każdym tu momencie
W tym Najświętszym Sakramencie.
Sercem mojem wielbię Ciebie,
Bo Cię kocham żywy Chlebie.
Tyś powiedział: pożywajcie
Ciało moje — rozdawajcie,
Żywot wieczny mieć będziecie,
Gdy na sądzie mym staniecie.
Jezu Chryste Zbawicielu,
Słodki mój Odkupicielu,
Przez pot krwawy, męki Twoje
Odpuść, proszę, grzechy moje.
Posil Jezu duszę moją
Ciałem Swojem i Krwią Swoją,
Aby z Tobą być w jedności,
Kiedyś wielbić Cię w wieczności.*

*Ks. Antoni Pasiut.*

# Rozmyślanie.

## P. Jezus w Najśw. Sakramencie Gościem i Gospodarzem naszym.

„I przymusili go, mówiąc: Zostań z nami“.
(Łuk. 24, 29).

### I. Uwielbienie.

Jedna z Ewangelii w czasie Wielkanocnym przedstawia nam prześliczną scenę, jak P. Jezus — proszony gorąco przez dwóch uczniów idących do Emmaus — wstąpił z nimi do gospody. O, błogosławiony Gość! Jak wielkiemi łaskami odpłacił się im P. Jezus za ich gościnność!

Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest Gościem naszym. Pod tem mianem znowu przedstawia nam się w promiennem świetle cała miłość i poświęcenie Króla i Zbawcy naszego. Pokłońmy się Mu, pozdrawiając Go jako Gościa naszego, który w nasze progi wstępuje i jako Gospodarza, który sam nas zaprasza i podejmować pragnie.

Uwielbiaj Go nasamprzód jako Gospodarza. Posłuchaj jak dobrotliwie zaprasza cię do siebie słowy: „Pójdźcie do mnie wszyscy!“ Co za miłe zaproszenie! Stąd też mieszkanie Jego już zdala jest widocznem i wszyscy mają każdego czasu wstęp do niego; ono jest „gospodą“ we właściwem tego słowa znaczeniu dla wszystkich. Wysokością i wielkością swoją przewyższa ludzkie mieszkania i zaprasza nas, abyśmy wstąpili w progi naszego niebieskiego Gospodarza. W swojej rezydencyi On nas wysłuchać pragnie; tam z upragnieniem oczekuje hołdów naszych i skwapliwie nastawia ucha na prośby i użalenia nasze. Przy stole swoim pragnie cię ugościć i tam staje się sam twoim pokarmem.

Wreszcie obiecuje nam ten niebieski Gospodarz, że kiedyś przyjmie nas do pałacu chwały i szczęśliwości Swojej, abyśmy ani na chwilę nie przestali być gośćmi Jego i nie czuli boleści przykrej rozłąki. To jest ostatnie Jego zaproszenie. Co za wspaniała gościnność tego najszlachetniejszego Gospodarza! Jak szczęśliwi ci, którzy idą za głosem zaproszenia Jego!

Ale Jezus pragnie także sam jako Gość być od nas podejmowanym.

W postaci ubogiego pielgrzyma stanął wpośród nas, abyśmy my, stworzenia Jego, tym sposobem mieli zaszczytną sposobność, a zarazem zasługę ofiarowania Mu gościny u nas. „Byłem gościem, a przyjęliście mnie“, odezwie się kiedyś do tych, którzy w nagrodę za okazane Mu miłosierdzie wnijdą do przybytków rajskiej szczęśliwości. Gdy był dziecięciem, Marya-Dziewica i Józef święty przyjęli Go w dom swój; w czasie Jego publicznego życia Marya i Marta ugościły Go,

starając się o ile możności uprzyjemnić Mu pobyt u nich przez skrzętność i najrozmaitsze przysługi miłości. Dziś prosi o gościnę w Kościołach i tabernakulach. A gdyśmy sami biedni i niezamożni, kontentuje się słomianą chatą, On, Pan niebios i ziemi.

Atoli j e d n e g o przedewszystkiem szuka dla siebie mieszkania: komnaty duszy chrześcijańskiej, ś w i ą t y n i s e r c a t w e g o. „Dozwólcie mi mieszkać w was, jako ja mieszkam w Ojcu: kochający; kochany, żywy i ożywiający, szczęśliwy i uszczęśliwiający“. O, On woli w niezrównanej Swej ku nam miłości raczej mieszkać w najuboższej duszy, jak w najwspanialszych świątyniach i bazylikach z marmuru i złota, byleby tylko ta dusza była czystą i Boga miłowała. Ten był ostateczny cel i koniec przybycia Jego na ziemię, Jego znojnego życia i bolesnej męki i śmierci: zamieszkać w nas, a przez to wynieść nas do najszczytniejszej godności.

Uwielbiaj z pokorą i podziwem Boskiego Gościa i Gospodarza; otwórz Mu serce swoje, jak tylko się na to zdobyć możesz; staraj się pilnie przyjmować Go godnie w progi swoje i ugaszczaj Go tak, aby nigdy nie był zniewolonym opuścić cię.

## II. Dziękczynienie.

Obyś zakosztował poufałej przyjaźni z Jezusem! Obyś umiał ocenić doniosłość dóbr, które On za każdorazowemi odwiedzinami jako gość ze sobą przynosi! „Jeden dzień u Ciebie, o Boże utajony w tabernakulum, cenniejszy jest od tysięcy spędzonych w towarzystwie ludzi“.

Zaiste, pod okiem Jezusa, u Jezusa, w Jezusie jesteśmy bezpieczni wobec wszelkich napaści wroga; słodką jest rozmowa z Nim, wielkie i liczne dary nawiedzin, które On, najwdzięczniejszy i najszczerszy Gospodarz, ze sobą przynosi. Jako prorok Elizeusz wywdzięczył się cudami wdowie ze Sarepty za gościnne przyjęcie i jako nieraz pobożni pielgrzymi w dowód wdzięczności swojej dobroczynnym gospodarzom niejedno długo żywione życzenie serca cudownie spełnili, tak i my podejmując gościnnie Jezusa otrzymujemy wszystkie dary odrazu.

Był gościem w domu Piotrowym w Betsajdzie i z wdzięczności, uzdrowił świekrę jego, uwalniając ją od częstych napadów wielkiej gorączki. Znalazł gościnę u Zacheusza i w nagrodę rzekł do niego: „Pokój stał się dzisiaj domowi temu“. Z wdzięczności wskrzesił Łazarza w Betanii, powracając go stroskanym siostrom.

Nie inaczej postąpi sobie teraz z nami, skoro Go ochoczo i radośnie do czystej duszy przyjmować będziemy. Ona jest najmilszem Mu mieszkaniem i dlatego wstępując w jej progi obdarzy i obsypie ją wewnętrzną światłością, pokojem, męstwem i siłą, oraz wszelkiemi cnotami. A jednakowoż dary te, lubo tak wielkie i wspaniałe, są słabym tylko odblaskiem tych, które nas czekają w szczęśliwej wieczności.

Szczęśliwa dusza, u której Jezus eucharystyczny częstym jest gościem, która Go zawsze z taką otwartością i szczerością podejmuje, że chętnie do niej przybywa i każde odwiedziny u niej uważa za ochłodę i pokrzepienie, za największą przyjemność Swoją!

### III. Przebłaganie.

Winnymi są ci, którzy z obojętności i lekkomyślności nie dają posłuchu zaprosinom Boskiego Gospodarza, jak również ci, którzy z pychy przyjąć Go nie chcą. Pierwsi stają się winnymi wielkiej krzywdy i pogardy wobec Jezusa. Z lekkiem sercem odpychają niezrównany zaszczyt zbliżenia się do Boga swego, pozbywają się radości udziału w nieskończonej szczęśliwości, słowem za nic sobie mają ofiarę i poświęcenie szczodrobliwego i hojnego niebieskiego Gospodarza.

Atoli tego rodzaju zaprosiny ze strony Boga samego nie przebrzmiewają bez skutku. Kiedy kilkakrotnie nie usłuchali głosu Jego i nie przybyli na zgotowaną im ucztę, zaprosiny Jego zamieniają się na straszliwe wyroki potępienia: „Żaden z zaproszonych nie był godnym, dlatego wrzućcie ich do ciemności zewnętrznych, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów".

Równie nielitościwymi dla Jezusa są ci, którzy z pychy i pogardy Go przyjmować nie chcą. Ubogi stoi u drzwi serca naszego i woła: „Otwórz mi, duszo, ukochana siostro moja, od której oczekuję litościwej pomocy. Noc całą stałem na dworze i sploty moje mokre są od dżdżu porannego". — Nie jestże okrucieństwem odpychać Tego, który w tak żałosny sposób błaga, by Go w dom przyjęto?

A jednak, ach, niestety, ileż to serc zamknęło się na zawsze dla Boskiego Zbawiciela! Wiele z nich może dawniej podejmowało Go gościnnie i dlatego tem boleśniej rani go teraz swoją zatwardziałością. Inne przyjmują Go tylko z wewnętrznego przymusu. — „Przyszedł do Swoich, a Swoi Go nie przyjęli". — Przyjdzie czas, w którym On tak im się odpłaci, jak oni teraz z Nim się obchodzą. Jest wielka obawa, że z tych samych ust, które tak pokornie błagały o gościnne przyjęcie, usłyszą te straszliwe słowa: „Idźcie odemnie, przeklęci, w ogień wieczny... Byłem gościem, a nie przyjęliście mnie!"

### IV. Prośba.

Błagaj Boskiego Gościa, by niepomny na twoją ułomność i niewierność, często w twe progi zawitał. — „Pozostań z nami, o Panie!"...

Postanowienie: Często nawiedzać niebieskiego Gospodarza w domu Bożym, udając się na miłą z Nim pogadankę i często Go przyjmować do serca swego.

## Kara czyścowa za oziębłość.

Oziębłość i obojętność względem boskiego Sakramentu Miłości, rani najboleśniej Serce Zbawiciela, a sprawiedliwość Jego nie zostawia bez ukarania tych dzieci Kościoła, które lekceważąco z nim się obchodzą. I tak czytamy w żywocie św. Maryi Magdaleny de Pazzis, († 25-go marca 1607 r.), że gdy dnia pewnego w r. 1589 modliła się przed Przenajśw. Sakramentem, ujrzała nagle nadnaturalne zjawisko: zobaczyła przed sobą jedną ze zmarłych sióstr zakonnych, która odbywała karę czyścową za swe przewinienia. Święta spostrzegła ją okrytą ognistym płaszczem, pod którym jednak jaśniała śnieżnobiała szata. I zostało objawionem Świętej, że siostra ta, dobrze jej znana za życia, musi nosić na sobie ów ognisty płaszcz i codzień przez godzinę adorować Najśw. Sakrament w kościele klasztornym za to, że była czasem nieco oziębłą i niedbałą w służbie tej najwyższej Tajemnicy Miłości. Biała zaś szata, która jest odziana, to nagroda za jej dziewictwo i czystość serca, wiernie dochowaną. (O. Diesl „D. gr. Denkmal der g. Liebe“).

---

# Ustanowienie Przenajśw. Sakramentu.

Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich miłował. (Ioan. XIII, 2).

O jak jest dobry Pan Jezus, jak bez miary nas miłujący! Nie dość Mu na tem, iż stał się bratem naszym we wcieleniu, Zbawicielem w męce krzyżowej, niedość, że swe życie oddał i poświęcił dla nas, miłość Jego wymyśla cud nowy, czyni Go Boskim Sakramentem. A z jakąż ochotą, z jaką radością czyni nam Pan Jezus ten największy dar swej miłości!

Podziwiajmy Boską mądrość w przygotowaniu tego daru Eucharystyi. Uwielbiajmy wszechmocność, wyczerpującą się niemal w tym przedziwnym akcie miłości.

1. Pan Jezus na długi czas przed ustanowieniem Przenajświętszego Sakramentu przygotowywał umysły ludzkie do tego cudu miłości — widać marzył o nim przez cały ciąg ziemskiego życia swojego.

Rodzi się w Betleemie — domu chleba, domo panis. — Tam, położony na słomie, jest jakby kłoskiem pszenicy. W Kanie wodę w wyborne wino przemienia, na puszczy chleby rozmnaża — wszystko to przygotowanie, figury Eucharystyi.

Potem Ją wyraźnie i publicznie obiecuje, dalej przysięgą stwierdza, że da nam prawdziwe Ciało swoje do pożywania i Krew do picia.

Wszystko to są dalsze przygotowania. — Zbliża się chwila spełnienia obietnicy. Teraz Pan Jezus sam wszystko czyni, nie spuszcza

się na nikogo. Wyznacza miejsce: Jeruzalem — miasto ofiar starego zakonu. Wybiera dom — wieczernik. Mianuje sługi swego ołtarza mające przygotować tę królewską ucztę: Piotra ucznia wiary i Jana ucznia miłości. Naznacza godzinę ostatnią życia swojego, którą swobodnie może rozporządzić.

Wreszcie przychodzi z Betanii do wieczernika, biegnie z radością, przyspiesza kroku, pilno Mu do tej godziny. Miłość Go nagli do spełnienia ofiary.

2. Oto nadeszła uroczysta chwila ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu. Godzina miłości wybiła: pascha mojżeszowa już skończona — Baranek prawdziwy staje w miejsce figur Starego Zakonu, chleb żywota, prawdziwy chleb z nieba, ma zastąpić mannę pustyni...

Wszystko już gotowe. Apostołowie są czyści, Pan Jezus umył im nogi. — Pan Jezus siada przy stole, ponieważ nową paschę należy pożywać, siedząc, w pokoju bożym.

Robi się wielka cisza, Apostołowie patrzą zdumieni.

Pan Jezus skupiony wewnętrznie, — bierze w Przenajświętsze, najczcigodniejsze ręce swoje chleb, wznosi oczy ku niebu, czyni dzięki Ojcu niebieskiemu za to, że już nadeszła ta upragniona godzina Jego, wznosi rękę i błogosławi chleb...

I, gdy Apostołowie, najgłębszą czcią przejęci, nie śmią się pytać o znaczenie tych tajemniczych znaków, Pan Jezus wymawia słowa cudu tak wszechmocne jak słowo stworzenia: „Bierzcie i pożywajcie, to jest Ciało moje. Bierzcie i pijcie, to jest Krew moja“.

Tajemnica miłości spełniona! Pan Jezus dotrzymał obietnicy swojej.

Już nic więcej dać nam nie może, tylko życie swe ziemskie odda na śmierć krzyżową, aby powstać z martwych i pozostać z nami jako ofiara nieustającego zadośćuczynienia; jako pokarm duszy naszej w Komunii św. dla ustawicznego z nami zjednoczenia; jako Bóg ukryty w Hostyi, abyśmy Go w ciągłej adoracyi mogli czcić, dzięki składać, wynagradzać i błagać o potrzebne łaski.

Całe niebo się tą tajemnicą zachwyca. Trójca św. z miłością na nią spogląda, Aniołowie w podziwie pokłon jej oddają. Szatani wściekłem witają ją drżeniem!

A więc, mój Jezu! wszystko już jest spełnione, większego dowodu miłości ku ludziom dać już nie może cała boska wszechmocność Twoja.

Możesz teraz umierać spokojnie — nie zostawisz nas sierotami, miłość Twa uwieczniona na ziemi! Gdy odejdziesz do nieba wiecznej swej chwały, Eucharystya święta zostanie dla nas niebem Twej miłości.

O wieczerniku! gdzieś ty? O święty stole, na którym stał Sakrament miłości! O boskie ognisko, które Pan Jezus zapalił na górze Syonu, ogarnij świętym swym płomieniem świat cały!

Ojcze niebieski! teraz musisz kochać ludzi, ponieważ Jezus Chrystus stał się wieczną własnością!

Nie będziesz już miotał na ziemię piorunów i potopów, Eucharystya święta naszą tęczą, naszą obroną!

I cóż my wzamian za miłość taką damy naszemu Panu? Cała miłość serc naszych, ofiara życia całego słabym być tylko może dowodem naszej wdzięczności.

Jeżeli miłość eucharystyczna nie porwie, nie pozyska serc naszych, musimy przyznać, niestety, żeśmy zwyciężyli Jezusa smutnem zwycięstwem niewdzięczności naszej nad Jego dobrocią, złości naszej nad Jego niepojętą, nieskończoną miłością. O nie daj tego, Panie! Miłość twoja wiąże mnie, nagli, zmusza do całkowitego oddania się Tobie!

Pragnę poświęcić się Twojej służbie dla czci Przenajświętszego Sakramentu, pragnę wynagrodzić Ci, Panie, dotychczasową niewdzięczność moją, pragnę przebłagać Cię, Panie, za to, żem Cię tak późno poznał i ukochał! *(Z pism Czcig. O. Eymard'a).*

# Jezus moje wszystko!

## Miesiąc eucharystyczny przez P. X. Lercari T. J.

DZIEŃ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY. — „Jezus moje jedyne dobro".

**Przygotowanie.** Kto przychodzi?

Chrystus, w którym mieści się wszelkie dobro, jakiekolwiek nam Bóg ukazuje i do którego wszystkich zaprasza: „Słuchajcie, słuchając mnie, a jedzcie dobro, a rozkoszować będzie w tłustości dusza wasza". (Izaj. 55. 2).

Do kogo przychodzi?

„Do swego najnędzniejszego stworzenia, otoczonego złem bez liku, którego nie masz liczby; mieniącego w swej głupocie złe dobrem — a dobre złem". (Ps. 39. 13. Izaj. 5. 20).

Po co przychodzi?

Aby ci pokazać czem jest dobro i czego Pan żąda od ciebie, aby żądzę twoją napełnić dobrami i postawić cię nad wszystkiemi dobrami swemi. (Mich. 6. 8. Ps. 102. 5. Mat. 24. 47).

Westchnienie: Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz ciebie? Ustało ciało moje i serce moje, Boże serca mego i części moja, Boże na wieki. (Ps. 72. 25. 26).

**Dziękczynienie.** 1. Oczyma wiary oglądaj Chrystusa obecnego w twym sercu, ten skarb niewyczerpany dobra; ty przepaści nędzy,

która z pełności Jego bierzesz wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały. (Jan 1. 16. Jak. 1. 27).

2. Pragnij z gorącą miłością połączyć się z nim nierozerwalnie, byś rozumem i wolą zawsze był Bogiem zajęty, by cię nic nie mogło oderwać od miłości Chrystusowej. (Rzym. 8. 39).

3. Proś Pana o tę łaskę, by pamięć twoja nieustannie nim była zajęta, „byś chodził przed nim i był doskonałym, by jak rozkoszą mu jest być z synami człowieczymi, tak oby rozkoszą dla ciebie było, być z Synem Bożym“. (Gen. 17. 1. Przyp. 8. 3).

Westchnienie: Mając w tobie samym wszystko wespół światłość oczu moich, pociechę żywota mojego i nie mam cię puszczać od siebie. (Tob. 10. 5. 4).

---

# Cuda Najśw. Eucharystyi.

## Najśw. Hostya w gorejącym krzaku.

Niedaleko od miejsca, gdzie schodzą się granice Niższej Austryi, Czech i Moraw, o sto kroków od miasta Zlabing, przechodzień spotyka starożytny kościół, czarny od przeżytych stuleci, a obok niego ładny bardzo klasztorek. Stare kroniki, starannie przechowywane w miejskiem archiwum, opowiadają o przyczynach powstania tego sławnego miejsca pielgrzymek, co następuje [1]).

Było to w roku 1280. W ciągu zimowej nocy zbrodniarze dostali się do parafialnego w Zlabingu kościoła, tem łatwiej, że straszna burza rozszalała tej nocy, sprzyjała im świętokradzkim zamiarom. Między innymi cennymi przedmiotami złoczyńcy pochwycili monstrancyę z najśw. Hostyą. Sprawców zbrodni odnaleźć, mimo poszukiwań, nie zdołano; ale co najgorzej, że i zbeszczeszczonej Hostyi naprόżno szukano, stąd zamach ten wywołał w ludności żal i smutek wielki, który niebawem za sprawą łaski Bożej zamienił się w ogromną radość.

Z nadejściem wiosny pastuszek z Zlabingu wygnał bydło na ledwie zieleniejące się pole i z wielkiem zdziwieniem ujrzał silny płomień unoszący się z kupki kamieni, przykrytych krzakami ciernia i dzikiego bzu. Przestraszony pastuszek uciekł; wciąż powtarzające się jego krzyki zgromadziły licznych robotników, pracujących na sąsiednich polach. Niebawem wszyscy z wielką ostrożnością poczęli się zbliżać do dziwnego miejsca, by zbadać zbliska, jak niegdyś Mojżesz na puszczy, nieznany im rodzaj tajemniczych płomieni. O cudzie! wśród gorejącego krzaku spostrzegli jaśniejącą Hostyę nienaruszoną, otoczoną koroną nadprzyrodzonego światła.

---

[1]) Georg. Ott „Eucharistie-Buch“. Wunderbare Begebenheiten. str. 223

Przybyły kapłan z miasta z największą czcią podjął uwielbiony Sakrament i skierował swe kroki ku parafialnemu kościołowi; za nim postępował tłum ludu, wydający okrzyki pełne radości i szczęścia. Lecz przy bramie miasta Hostya wyrwała się z rąk kapłana i wróciła na dawne miejsce, zatrzymując się w pośrodku opisanego krzaku. Wówczas kapłan wytłomaczył ludowi, że widocznie Bóg wskazuje, iż obrał sobie to miejsce na swoje mieszkanie i należy tam wznieść świątynię. Lud, padłszy na kolana, uczynił uroczystą obietnicę wystawienia świątyni i wówczas dopiero bez żadnych trudności odniesiono najświętszą Hostyę do parafialnego kościoła.

Wiadomość o cudzie szeroko rozeszła się po okolicy, gromadząc niezliczone tłumy pobożnego ludu. Wybudowany kościół przez długie lata był miejscem łaski i błogosławieństwa bożego, aż do dnia, w którym barbarzyńscy husyci zniszczyli do szczętu okolice Zlabingu. Gdy nastąpiły spokojniejsze czasy, wybudowano nowy kościół na dawnych ruinach na cześć Najśw. Sakramentu. W dzisiejszym ołtarzu oprawiony jest kamień, na którym uwidoczniono jak boska Eucharystya spoczywała wśród gorejącego krzaku. Dotąd uroczyście obchodzą coroczne pamiątkę cudu w rocznicę dnia, w którym pastuszek odnalazł Hostyę w gorejącym krzaku.

---

# Rozmowy o Najśw. Sakramencie.

## VIII.

### Wdzięczność, jaką winniśmy Matce Najśw. za Syna Jej, którego Ona nam daje przy Komunii świętej.

C i a ł o  J e z u s o w e,  c i a ł e m  j e s t  M a r y i. (Św. Aug.).

Najświętsza Marya Panna jest Matką wszystkich wiernych, a osobliwie wybranych Synów Bożych. Ona poczęła nas przy Wcieleniu, kiedy Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami. Ona porodziła nas przy śmierci Syna Swego Najdroższego na górze Kalwaryi. Ona przy Komunii świętej karmi nas Ciałem Najświętszem Chrystusa Pana, które i Jej jest Ciałem. Ona daje nam Krew Zbawiciela naszego, tę Krew, która płynęła w Jej żyłach. Ciało Jezusowe, mówi święty Augustyn, — Ciałem jest Maryi. Kiedy więc pożywamy Ciało Jezusa Chrystusa, tem samem pożywamy i Ciało Niepokalanej Boga Rodzicy, Najświętszej Maryi Panny. Myśl ta wielu bardzo Świętych pobudzała do gorącego nabożeństwa i dziękczynienia przy Komunii świętej. Stąd łatwo zrozumiemy, dlaczego to Przenajświętszy Sakrament jest najlepszem lekarstwem przeciw wszelkiego rodzaju pokusom nieczystym i podszeptom złego ducha. Ciało Zbawiciela, łącząc się w Komunii św.

z naszem ciałem, udziela mu dziewiczej, nieskalanej czystości swojej i wiedzie nas do dobrego, do cnoty.

Ponieważ Przenajświętszy Sakrament zachowuje nas przy życiu duszy i ponieważ Ciało Chrystusa Pana Ciałem jest Matki Najświętszej, kiedy więc tylko przyjmujemy Pana Jezusa do wnętrza serca naszego, karmi nas Błogosławiona Panna i zachowuje nas przy życiu. Ciało bowiem, które pożywamy, także i Jej jest Ciałem. Matka Najświętsza daje nam Syna Swojego, a my z Jej rąk niepokalanych przyjmujemy Chrystusa, każda bowiem matka ma prawo do syna swego, zwłaszcza gdy ona synowi swemu zastępuje także i ojca na ziemi; wówczas syn taki niczego przedsięwziąć nie może bez zezwolenia i zgody swej matki. Pan Jezus i teraz w niebie nie mniej jest Synem Maryi, jak i był Nim za czasu pobytu na ziemi; Marya zaś również i obecnie w chwale niebieskiej jest Matką Boga i będzie Nią po wszystkie wieki. Kiedy więc Chrystus Pan staje się za nas ofiarą całopalną na ołtarzach naszych, kiedy daje nam samego siebie przy Komunii świętej, dzieje się to za dozwoleniem tej Błogosławionej Maryi Panny. Ona ofiaruje Panu Bogu Syna Swego jako całopalenie na przebłaganie Ojca; Ona daje Go ludziom przez ręce kapłanów, nie tylko żebyśmy Go na swych rękach piastowali i Nim się cieszyli, jak Symeon święty, ale żeby ten Najdroższy Syn wszedł do serca naszego, żeby nas karmił i żeby nas zachował przy życiu łaski dla nieba, ku większej chwale Ojca swego Przedwiecznego.

Pan Jezus nie dla żadnej innej przyczyny wziął Ciało z Przeczystej Dziewicy, jak dla tej tylko, by oddać je jako dar ofiarny Ojcu swemu, złożony na górze Kalwaryi za cały rodzaj ludzki; a następnie, aby mógł karmić dusze ludzkie tym prawdziwym chlebem żywota; oto treść przedziwnej tajemnicy Wcielenia. Potrzeba nam było po grzechu Adama daru, ofiary, celem oddania należnej czci Panu i Bogu naszemu; potrzeba nam było ofiary celem przebłagania słusznego gniewu Ojca niebieskiego za niezliczone grzechy, któreśmy popełnili na ziemi. Na cóżby się nam przydała odzyskana łaska, gdybyśmy pozostawali w niemożności wiecznego jej zachowania. A to właśnie sprawia Przenajświętszy Sakrament, jest On bowiem przebłaganiem za grzechy i zachowuje trwale łaskę, przez grzech utraconą, jest duchownym posiłkiem dla dusz naszych, jak chleb powszedni jest posiłkiem dla ciał naszych.

Jakżeż niewymowną boleść odczuwa w swem Niepokalanem Sercu Matka Najświętsza, kiedy widzi wzgardę, wyrządzaną Najświętszemu Sakramentowi. Jakiż ból ściska Jej Serce, skoro patrzeć musi na złe używanie tego Sakramentu Ołtarza.

Jeżeli Komunia święta jest jedną z tajemnic Wcielenia Syna Bożego i Męki Jego, to stronienie od Komunii świętej niczem innem nie jest, jak tylko tem, aby czynić niepożytecznemi wszelkie prace

i starania tak Pana Jezusa, jakoteż i Matki Najświętszej; niczem innem nie jest, tylko pogardą ceny zbawienia naszego; pozbawieniem Boga tej nieskończonej czci, która się Jemu całkiem słusznie należy. Stronić od Komunii św. nic innego nie jest, jak zadawać ból srogi Panu Jezusowi, Zbawicielowi naszemu, który, przebywając na ziemi, powiedział, że nie miał większego pragnienia nad pożywanie Paschy z nami. Jest to nie pozwalać Panu Jezusowi na zakończenie tych godów weselnych, na które On do dusz naszych wchodzi przy Komunii świętej. Jest to nie pozwolić Mu zamieszkać w sercu naszem, odpowiadając Zbawicielowi świata, że miejsca niema, wszystko zajęte, jak to uczynili niegdyś mieszkańcy miasteczka Betleem. Jest to wypędzać Pana Jezusa z granic Królestwa Jego, którem jest serce nasze, albo bronić Mu wstępu do tego Królestwa i objęcia je w swoje posiadanie. Pan Jezus tyle ma królestw, ile jest czystych dusz, które Go do swego serca przyjmują.

Żal i smutek to wielki dla Matki Najświętszej widzieć Syna Jedynego, przyjętego niegodnie od swoich poddanych, wygnanego z swego Królestwa; widzieć prace Jego, trudy i mozoły bez żadnego owocu, wszelkie starania, troski i zabiegi bez skutku, Ciało Przenajświętsze bez czci, owszem w wielkiem nieposzanowaniu; stół Aniołów bez gości, a dwór tego Króla Niebieskiego bez licznych dworzan!

Przeciwnie wielka radość i pociecha przepełnia serce Matki Najświętszej, gdy patrzy na spełnione wzniosłe dzieło odkupienia naszego, gdy widzi nas, zbierających pożytek z zasług śmierci Boskiego Jej Syna; skoro patrzy Ona na rozszerzające się coraz bardziej Królestwo Boże w sercach ludzi.

O duszo chrześcijańska, jeżeli masz nabożeństwo do Matki Twego Boga i Zbawiciela, miejżesz je i do Komunii świętej. Tam bowiem otrzymujesz nie już relikwię jakąś z Jej sukien, ale właściwie Jej Ciało i Krew, ponieważ Ciało Chrystusa Pana, Ciałem jest Maryi. Ta myśl pociechą niezmierną poiła serce czciciela Maryi, kardynała Piotra Damiani'ego. „Proszęż was bracia moi — pisze wyż przytoczony kardynał, — uważcie dobrze, jakeśmy wielce obowiązani błogosławionej Matce Bożej i jakeśmy powinni dzięki Jej składać za Syna Jej. Toż bowiem samo Ciało bierzemy przy Ołtarzu, które ta Panna porodziła, które na swe ręce przyjęła, które w pieluszki powiła. Jej Krew pijemy w tym Sakramencie odkupienia naszego".

Podobna myśl równą radością, weselem i szczęściem przepełniała serce innego wielkiego czciciela i Syna Maryi, świętego Ignacego Loyolę.

Panno Najświętsza, z całego serca dziękuję Tobie, żeś tyle razy dała mi za pokarm duchowy przenajdroższe Ciało Syna Twojego, to samo Ciało, któreś Ty Maryo przez dziewięć miesięcy nosiła w czystych wnętrznościach swoich. O jakżeż ja pragnę moja Matko Najdroższa

posiadać tak wielką czystość, bym mógł godnie Zbawcę mojego powitać w swem sercu. Kościół święty słusznie zdumiewa się nad tem, że Chrystus Pan nie miał wstrętu przemieszkiwać w panieńskim żywocie Twoim.

Maryo, Matko moja, nawiedzaj mnie często z Synem, a Zbawicielem moim i nie wzbraniaj się wchodzić z Nim do serca mego, jakoś nie wzbraniała się wejść do betleemskiej stajenki i tamże w ubogim żłóbku, na mokrem i zimnem sianie złożyć nowonarodzone Dziecię Boże. Odtąd całe życie moje będzie jednym hymnem pochwalnym i dziękczynnym, śpiewanym ku czci Twojej i Syna Twego Jedynego.

---

# O częstej Komunii św.

Wymówka: Nie śmiem komunikować się tak często, bo zawsze w te same wpadam uchybienia.

Odpowiedź: Czyż sądzisz bracie, że komunikując się rzadziej lepszym będziesz? Kiedy mdlejesz przy zwykłym pokarmie, cóż to będzie, gdy mniej lub prawie wcale jeść przestaniesz? Zamiast osłabienia, śmierć głodowa cię czeka. Uciekając od chleba posilającego, pomnażasz stokroć niemoc twoją, i pomału już nie lekkie uchybienia, jak dzisiaj, ale ciężkie upadki, grzechy śmiertelne opłakiwać ci przyjdzie. „Grzeszę codzień, mawiał św. Ambroży, przeto codzień lekarstwa potrzebuję".

To samo powiedziała Najśw. Panna św. Franciszce Rzymiance, zakłopotanej zbyt małym postępem pomimo częstej Komunii św.: „Córko! rzekła do niej czule, błędy twoje nie powinny cię oddalać od Stołu Pańskiego, owszem, tem skwapliwiej dążyć tam powinnaś, gdyż w Najśw. Sakramencie ołtarza znajdziesz lekarstwo na wszelkie nędze twoje".

Komunia św., nawet codzienna, jakkolwiek chroni od grzechów ciężkich, wszelako nie czyni nas niezdolnymi do grzechu. Dopóki żyjemy na tym świecie, grzeszymy, a najlepsi z nas są, prawdę mówiąc, tylko najmniej źli. Miejmy tedy cierpliwość sami z sobą i znośmy siebie, kiedy nas Pan Jezus znosi. Tak czynili Święci, tak pierwsi chrześcijanie. Komunikowali codziennie, a byli jednak tak jak i my ułomni. Bardzo się ten myli, kto mniema, że oni wszyscy świętymi byli. Dzieje Apostolskie i podania z czasów początkowego Kościoła aż nadto świadczą, iż tak nie było. Niema jednego listu św. Pawła, gdzieby nie znalazł wyrzutów o rozterki, niestateczność, niedbalstwo i niewdzięczność. Widzimy tam, że chrześcijanie w Rzymie opuścili go wszyscy, z obawy prześladowania. Św. Cypryan gorzko narzeka na ich oziębłość, a nawet zgorszenia, które bywały powodem niezliczonych odstępstw w chwili niebezpieczeństwa. Św. Augustyn i inni potwierdzają to: a za-

tem pierwsi chrześcijanie bynajmniej świętymi wszyscy nie byli, jednakże, powtarzam, komunikowali codzień.

Komunia codzienna nie czyniła ich niezdolnymi do grzechu, ale ich uświęcała, chroniła od ciężkich upadków, a bardzo wielu podnosiła do cnót nadzwyczajnych. Tak będzie i z tobą, miły bracie; Komunia św. zmniejszy pomału twoje wady i pomoże ci nieznacznie wzrastać w pobożności i mądrości. Ileż to lat potrzeba, zanim dziecko na człowieka wyrośnie? Czy widzisz, jak ono rośnie? Przybywa mu jednak z dniem każdym wzrostu, niewidocznie, ale rzeczywiście, a każde przyjmowanie pokarmu przyczynia się do tego.

Nie dziw się także, iż wpadasz w te same uchybienia. Pobożność i Komunia św. wydoskonalają naturę człowieka, ale jej nie niweczą. Pomimo uświęcającego działania, pomimo wpływu Jezusa Sakramentalnego, każdy z nas zachowuje osobistość swoją i zarodek głównych wad swoich. A zarzewie to, tę słabą stronę naszą, czart bez przestanku próbuje na korzyść swoją obrócić — i stąd to te upadki, zbyt często niestety powtarzane, które męczą i upokarzają chrześcijanina, ale go nigdy pokonać nie powinny. Jeśli możesz powiedzieć sobie sumiennie, że nie miłujesz grzechu i pragniesz służyć Chrystusowi wiernie, nie trwoż się codziennymi upadkami, obmyje cię z nich Komunia św., jak się wyżej powiedziało, według nauki Soboru Trydenckiego.

---

# Żywot świętego Paschalisa Baylon'a.

## Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

28) (Ciąg dalszy).

Noclegami naszemi bywały stodoły włościańskie, w których zawsze układał mi łoże ze słomy i najstaranniej płaszczem przykrywał. Sam czekał, bym usnął, by klęknąć w kąciku i zatopić się w modlitwie. Niejednokrotnie udawałem śpiącego i widziałem go o różnych godzinach nocy, nieprzestającego się modlić. W pochodzie dziennym pozostawał najczęściej w tyle i śpiewał półgłosem kantyczki o Najświętszym Sakramencie. Często zdarzało nam się mieć towarzyszów drogi, a korzystał z tego nasz święty Brat, by mówić o Bogu i Eucharystyi, czarując każdego swoim zapałem. Jednym z takich był raz pewien rycerz, wielki czciciel Matki Boskiej. Opowiedział on nam o cudownem swem wybawieniu, gdy wiózł konno znaczny skarb i został napadnięty przez rozbójników; ciężko ranny oddał się pod opiekę N. Panny i spostrzegł, jak jego wierzchowiec broni się, kopiąc kopytami i raptem wyrwawszy cugle, ucieka ze skarbem ku domowi. On sam powtórzywszy modlitwę, uczuł się rześkim i mógł też uciec.

Skorzystał i z tej okoliczności Paschalis, by przemówić gorąco do otaczających, a mnie wzruszył do łez i wywołał niebywałą skruchę, oraz postanowienie odbycia generalnej spowiedzi zaraz po przybyciu do Walencyi. Ucieszony tem sługa Boży, z rozrzewnieniem podziękował zaraz Bogu za ten objaw łaski nademną. Wzmocnieniem tej łaski była przemowa świętego Brata do mnie o rozmyślaniu duchownem, o którem począł mnie pouczać, mówiąc:

„Dobro duszy pobożnej tkwi w praktyce rozmyślania, do czego niezbędny jest spokój i skupienie, przy których duch odłącza się od spraw zewnętrznych i staje się sposobnym widzieć oraz słyszeć Boga działającego wewnętrznie, poddając umysłowi zbawienne uwagi“.

Za przybyciem naszem do Grenady, poradził mi kupić jedno dzieło Mistrza Ludwika z Braci kaznodziei. Wybrałem sobie „Przewodnik grzeszników“, a złota ta książka, która tyle już dusz uświęciła, była dla mnie zawsze istotnym przewodnikiem zaleconym stale moim penitentom, gdym już był księdzem.

Nie opuszczała mnie ta książka w podróży, a dobry Brat musiał poskramiać mój zapał czytania jej.

W ulicach Grenady zostaliśmy zatrzymani przez konnego żołnierza, który brutalnie kazał aresztować Paschalisa, wołając „Pokaż papiery, włóczęgo!“. Nie dla własnej obrony, lecz dla godności habitu, zaniechał sługa Boży chęci umartwiania się więzieniem i okazał swoją legitymacyę, uwalniającą nas. Niejednokrotnie bywałem świadkiem podobnych dowodów jego cierpliwości. W Zlueskar zapadł na zdrowiu, lecz nie chciał się zatrzymać, ani spocząć, pomimo silnych wymiotów i szliśmy dalej, a liczne rzesze, odprowadzające nas z każdej większej miejscowości, dawały sposobność Błogosławionemu do szerzenia słowem chwały Bożej oraz czci N. Sakramentu tak, że formalne tworzyły się z tego misye.

Pewnego dnia spotkaliśmy zakrwawionego, w poszarpanem ubraniu i zgłodniałego młodzieńca. Przygarnął go Paschalis, obmył, opatrzył i nakarmił, a dowiedzieliśmy się, że pasterze przydrożni poszczuli psami tego młodego przechodnia. Na to nadszedł, również jak my podróżujący pieszo brat ze Zgromadzenia Jezusowego, człowiek bardzo świątobliwy i zajął się także żywo spotkanym młodzieńcem, który rozrzewniony okazaną sobie troskliwością, opowiedział swoją przygodę. Otóż, był to jeden z synów marnotrawnych, uciekinier z zamożnego domu rodziców, łaknący swobody, a ukarany krótką próbą takiego życia. Nuż więc święci Bracia zabrali się do niego z naukami i tak przekonali, zachęcali i zapewniali o dobrem w domu przyjęciu, jeśli się skruszy i spowiedź odprawi, że syn powrócony został rodzicom.

Po latach dwudziestu, pisze O. Jan Ximenes, gdy byłem prowincyałem klasztoru, opowiadał mi ten sam Jezuita, iż odwiedził go

nasz syn marnotrawny, jako grand hiszpański z jednej z pierwszych rodzin kraju.

Pomiędzy trudami tej podróży, niepomiernej przykrości doznawał Paschalis ze mną, niecierpliwiącym się i nie umiejącym tak łatwo poddać się i wszystko znosić. Pomiędzy Caravana i Calaspassa, opadłem z sił dla braku wody i nie mogłem już iść dalej, prosząc, bym mógł pozostać choćby samotnie. Z rozdartem sercem uspokoił mnie i poszedł szukać wody pod gołem piekącem niebem, a wkrótce powrócił z pękiem wyrwanej trzciny, której soki zgasiły moje pragnienie.

Nazajutrz, chcąc uniknąć upału, ruszyliśmy przed świtem, ale wkrótce zbłądziliśmy; kanał zagrodził nam drogę i nie mogliśmy przebyć go. Paschalis stanął na wywróconej przy brzegu kłodzie, pośliznął się i wpadł do wody. Patrząc na grzebiącego się w ciężkiej odzieży, nie mogłem powstrzymać się od śmiechu. Wydobywszy się, nie skarcił mnie ani słowem, co mnie upokorzyło więcej, niż najostrzejsza nauka. Zbytecznie dodawać, iż przesiąknięty wodą habit, sechł na słudze Bożym przez dzień cały dalszej naszej wędrówki.

Odbywaliśmy ją już bez muła. Chciał mnie strudzonego nieść na swych barkach, na co się naturalnie nie zgodziłem, więc dźwigał swój i mój tłomoczek. Tak doszliśmy do klasztoru św. Anny na górze Jumilla, a dochodząc ujrzeliśmy zakonnika kopiącego ziemię. „To gwardyan zakonu, rzekł mi Paschalis, jeden z najznakomitszych kaznodziei. U nas jednak musi każdy dla okazania pokory i ubóstwa, tak brat, jak i kapłan, oddawać się pracy ręcznej".

W kilka lat po tej podróży, już jako kapłan, przeznaczony zostałem z wielkopostnemi kazaniami do Villareal, a po drodze wstąpiłem do naszego klasztoru do Xativa, gdzie przebywał ten, którego za drugiego ojca uważałem. Nie ukrywał Błogosławiony radości z widzenia mnie, a ta spotęgowana została, gdym, bez jego wiedzy, uzyskał pozwolenie prowincyała, by mi towarzyszył do Villareal. Rad był przebywać znowu w klasztorze pod wezw. N. Panny, a może już przewidywał, że tam życie zakończy.

Zabrałem go po przebytej chorobie, więc osłabionemu jeszcze dano muła, lecz nie chciał go wcale używać, owszem dźwigać pragnął zawiniątko i płaszcze, czemu znów ja się stanowczo sprzeciwiłem.

W drodze naszej naszliśmy na bagno, a w niem grzązł objuczony muł, rozpaczliwie nawoływany przez swego właściciela, który bał się do niego przybliżyć. Paschalis nie umiał patrzeć na cudzą biedę, troskę lub kłopot; musiał zaraz dążyć z pomocą. Wszedł więc w bagno, zdjął ciężar z muła, wyprowadził na suche miejsce i znów obładowanego przyprowadził właścicielowi.

Obie te podróże, kończy swój opis O. Jan Ximenes, pozostawiły we mnie niczem niezatarte wspomnienia". (C. d. n.).

# KORESPONDENCYE.

**Tarnów,** dnia 12 lutego 1921 r.

Dwa hasła rzuca „Głos Eucharystyczny" 1) zbudować świątynię narodową i 2) urządzić najbliższy kongres eucharystyczny w Polsce. Wzniosłe to hasła i godne, by je w czyn zamienić. Każdy katolik-Polak powinien dorzucić cegiełkę swej pracy na ten cel, dlatego posyłam w załączeniu 100 Mk. na świątynię narodową. Nadto, jeśli jeszcze tego nie uczyniono, to sądzę, że byłoby wskazane, ażeby Komitet budowy tej świątyni zwrócił się z prośbą do Biskupów polskich w kraju i w Ameryce, by ci zarządzili składkę na ten cel po swych dyecezyach np. w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, a z pewnością taka zbiórka dałaby kilkadziesiąt albo kilkaset tysięcy marek. Również sądzić należy, że i rząd polski nie odmówi swej pomocy na tak wzniosły cel, jak budowa świątyni narodowej.

Co do kongresu eucharystycznego śmiem prosić Szanowną Redakcyę albo kogoś, co się tem więcej zajmuje, o podanie do wiadomości czytelników „Głosu Eucharystycznego", kto się zajmuje urządzaniem takich kongresów i czy już poczyniono jakie kroki w tym celu, by taki kongres urządzić w Polsce [1]). I tu także wskazanem byłoby zwrócić się już teraz z prośbą do Episkopatu polskiego, by zajął się tą sprawą i do rządu, by te starania poparł moralnie i materyalnie, a zaznaczyłby przez to swój katolicki charakter. Można także przypuścić, że Polska zyskałaby na znaczeniu i powadze wobec świata katolickiego i zadzierżgnęłaby bliższe stosunki z katolikami całej kuli ziemskiej. Jakiż by to był piękny hołd wskrzeszonej Polski dla P. Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie, przez urządzenie takiego kongresu i przez wzniesienie takiej świątyni narodowej, gdzieby wznosiły się nieustanne hymny dziękczynne i modły błagalne za Ojczyznę do tronu Boga w Trójcy św. jedynego.

Czytelnik „Głosu Eucharystycznego".

---

[1]) Urządzeniem kongresu eucharystycznego musi się zająć osobny komitet Trzeba wszystko przygotować. Kongres zwołają Najprzew. XX. Biskupi polscy. Dotychczas nie poczyniono jeszcze żadnych przygotowań. (Przyp. Red.)

---

Nihil obstat.

*X. J. K. Tobiasiewicz, cenzor.*

L. 3122/21.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 19 marca 1921. *† Adam Stefan.*

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.